Nr. 179. **Kraków, Sobota 10 Kwietnia 1915.** Rok XXXIV.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer p o r a n n y wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer p o p o ł u d n i o w y codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Syn i ojciec.

Kraków, 10 kwietnia.

(K. s.) Jan Dudziński, układając cegły i zalewając je zaprawą, byłby się zapewne sam zdziwił, gdyby mu ktoś lat temu parę był przepowiedział: jako oficer polskich Legionów, okryty sławą nieustraszonego rycerza zginiesz chłopcze, polegniesz od kuli rosyjskiej w Karpatach.

Przepowiednia ta, nawet dzisiaj powtórzona, dzisiaj, kiedy przeżyliśmy już tyle rzeczy strasznych dziwacznych i nieprawdopodobnych, jeszcze wydałaby się niejednemu dziwną. Młody murarz z Łagiewnik oficerem Legionów i to oficerem znakomitym — wszakże to i dzisiaj jeszcze nie powtarza się często. Coś jakgdyby snop jasnego światła rozpromienia się z zestawienia tych dwóch pojęć, odsłaniając obraz nowy i nigdzie dotąd nie oglądany.

Ubogi czeladnik murarski, który w pacholęcych latach wszedłszy na drogę ciężkiej pracy, nie marzył z pewnością o górnych wzlotach podchmurnych, który nie był romantykiem i nie wiedział co to romantyzm, zostaje pewnego dnia muśnięty powiewem idei nowej dla niego, a jednak znanej, prostej a jednak niebotycznej — idei walki o niepodległość. Dzieciństwo i młodość czeladnika murarskiego z pewnością nie stanowiły podłoża, na któremby ta idea mogła zakiełkować i rozróść się sama z siebie. Ale przyniesiona skądciś, trafem spotkania jakiegoś, jakiegoś zasłyszanego słowa i obejrzanego przypadkiem obrazu, weszła w tę prostą duszę niby w naczynie, od dawna już na kształt tej idei urobione.

Dudziński obudził się pewnego dnia romantykiem, stojąc na rusztowaniu i pion do świeżo ułożonych cegieł przymierzając, uczuł się żołnierzem polskim, nie rycerzem, bo ten żąda zaraz dla siebie praw, ale właśnie żołnierzem, który żąda dla siebie jednego tylko prawa — prawa walki i śmierci za ojczyznę.

Kiedy zabrzmiała pobudka, młody żołnierz był już gotowy. Dusza jego całą potęgą swej młodości rwała się przeciw wrogowi. W głowie były już ujęte w pewne systemy umiejętności te pojęcia, które żołnierza czynią wyćwiczonym i wykształconym żołnierzem. Poszedł i bił się. Jak się bił — opowiada szeroko oficyalny komunikat Komendy Legionów, która na punkcie pochwał nie wpada w przesadę. Nieustraszony a spokojny, pełen zapału a zimny, wzniósł się Dudziński z poziomu prostego żołnierza, który oznacza tylko jeden — karabin, na wyżyny oficera, który oznacza ogromną sumę odpowiedzialności za cały oddział żołnierzy. Znakomity żołnierz okazał się jeszcze lepszym oficerem. I takim zginął ten młody murarz z Łagiewnik. Z duszy tego syna ludu podkrakowskiego, którego życie z pewnością nie pieściło, kielnię murarską wtykając mu w młodą rękę, który nie cieszył się nigdy żadnym przywilejem, ani odziedziczonym, ani zdobytym, wyrósł nagle przebujny kwiat czystej ofiary dla ojczyzny, która go do najumiłowańszych swych synów z pewnością nie zaliczała. Młode ciało zdążyło już spocząć w dalekiej i zimnej obcością ziemi, ale kwiat jego wrócił do nas jako wspomnienie, jako fakt, jako dowód wreszcie, że idea, której służył, to nie owoc agitacyi tylko i przekonywania umiejętnego, ale wyraz instynktu wolności, który zamarłszy jakgdyby w dziedzicach, budzi się w — wydziedziczonych...

Ale to jeszcze nie wszystko. Oto ojciec Jana Dudzińskiego, Andrzej, człowiek pięćdziesięcioszescioletni, na wieść o śmierci syna pisze list do Komendy Legionów z żądaniem, aby jego przyjęto do tej samej kompanii, ponieważ chce pomścić śmierć syna na Rosyi.

I znowu dziw. Rzadko zdarza się, aby ktoś z czeladnika murarskiego wyszedł na oficera, opromienionego legendą bezprzykładnego męstwa i bohaterskiej śmierci. Rzadziej chyba jednak zdarza się, aby ojciec w ten sposób uczcił pamięć swego syna, iżby zapragnął pójść jego drogą i dokończyć tego, co tamten zaczął...

Mówi się zwykle: »z ojca — na syna«. Tu mamy przykład odwrotnego porządku: z syna na ojca. Ciężkie życie robotnika murarskiego nie zdołało jeszcze otoczyć duszy młodego Jana tak grubą skorupą, aby idea walki o niepodległość nie mogła jej przebić z łatwością. Stary Andrzej zbyt wielkie jednak dźwigał na sobie brzemię życia, aby tak szybko, jak jego syn, mógł poddać się wszechwładzy tej idei. Do strudzonej duszy jego drążyła sobie ona dostęp powoli i stopniowo. I oto czego nie dokonał w niej przykład syna żywego, to stworzył od razu przykład zmarłego...

Rzadko się zdarza, aby ojcowie starzy chcieli naśladować młodych synów. Lecz zaprawdę jeszcze rzadziej, aby przykładem dla tego naśladownictwa służyła śmierć, nie życie.

Jakie siły drzemią w duszy tego naszego ludu, jakie zapasy bohaterstwa i zdolności do poświęceń spoczywają tam, nie napoczęte jeszcze przez nasze życie narodowe, skoro możliwemi okazują się tak niezwykłe kombinacye, skoro pragnienie umierania za ojczyznę może tak cofać się od synów ku ojcom, spajając jednych z drugimi w jedną całość poświęcenia i bohaterskiej ofiary!

Chłońmy też w siebie te niebywałe objawy jak rosę ożywczą. One bowiem dowodzą nam naocznie, czem jesteśmy i czem moglibyśmy być, gdybyśmy tych Janów i Andrzejów Dudzińskich mieli wśród siebie więcej. A oni zapewne są. Potrzeba ich tylko umieć wywołać z tej masy, która nazywa się — ludem...

Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 10 kwietnia.

Urzędowo ogłaszają dnia 9 kwietnia 1915 w południe:

Na froncie w Beskidach wschodnich panuje na ogół spokój.

W Karpatach Lesistych nieprzyjaciel w ciągłych szturmach w dalszym ciągu prowadzi swe frontowe ataki przy bezwzględnem zużywaniu swego materyału w ludziach. Góry zwłok i rannych znaczą pola ataków Rosyan, znajdujące się w najskuteczniejszym ogniu naszych dział i karabinów maszynowych. W walkach wczorajszych wzięto 1.600 nierannych nieprzyjaciół do niewoli.

Na innych frontach niema żadnych znaczniejszych wydarzeń.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. H ö f e r,
marszałek polny porucznik.

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 10 kwietnia.

Biuro Wolffa donosi: Wielka główna kwatera, 9 kwietnia 1915.

Zachodni teren wojny.

Z zupełnie ogniem zniszczonej miejscowości Drie Grachten nad Izerą znowu wypędzono Belgijczyków. 2 oficerów belgijskich, 100 żołnierzy i dwa karabiny maszynowe dostały się przy tem w nasze ręce.

W odpowiedzi na ostrzeliwanie miejscowości, położonej za naszemi stanowiskami, obrzucono granatami ogniewymi Reims, w którem zauważono znaczne gromadzenie wojsk i bateryj.

Na północ od lasku Beausejour na północny wschód od Le Mesnil odebraliśmy wczoraj wieczorem Francuzom kilka okopów i zdobyliśmy dwa karabiny maszynowe. — Wykonane w ciągu nocy dwie próby odebrania z powrotem tych stanowisk spełzły na niczem.

W Argonach nie udał się atak piechoty francuskiej, przy którym Francuzi ponownie używali bomb z oszałamiającym gazem.

Walki między Mozą a Mozelą trwają ze wzmożoną zaciętością. Francuzi przy tych dalej zupełnie bezskutecznych atakach ponieśli jak najcięższe straty.

W dolinie Voeuvre wykonali oni przed południem i wieczorem bezskuteczne ataki. Celem zajęcia wzgórza nad Mozą koło Combres używają coraz to nowych sił. Atak w lasku Selouse na północ od Saint Mihiel załamał się przed naszem przeszkodami. W lesie Ailly zwolna postępujemy naprzód. Na zachód od Apremont nie udał się atak francuski.

Ataki francuskie załamały się na zachód od Flirey w ogniu naszej artyleryi, doprowadziły jednakże na północ i północny wschód od tej miejscowości do zaciętej walki z blizka, w której wojska nasze zajęły górę i odparły nocne ataki nieprzyjaciela. Nocne ataki Francuzów były tu bezskuteczne.

Próby nieprzyjaciela zdobycia obsadzonej przez nas wsi Bezange la Grande na południowy zachód od Château Salins nie udały się.

Koło Sudlkopf wzięto do niewoli żołnierza z francuskiego pułku piechoty nr. 334, który miał przy sobie naboje dum-dum.

Koło Hartmannsweilerkopf stoczono tylko walkę działową.

Wschodni teren wojny.

Na wschód od Kalwaryi rozwinęły się potyczki, które nie zostały jeszcze zakończone. — Zresztą na froncie wschodnim nic ważniejszego się nie wydarzyło.

Naczelne kierownictwo armii.

Komunikat głównej kwatery tureckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Główna kwatera donosi:

Konstantynopol, 10 kwietnia.

Wczoraj usiłowała część floty nieprzyjacielskiej, oddawszy 20 strzałów na stacyę Dragodina koło Enos, wylądować wojska. Słabe wojska naszej załogi nadbrzeżnej wystarczyły, aby nieprzyjaciela wypędzić. Flota nieprzyjacielska cofnęła się.

Z innych frontów wojny nic nowego.

Czerwona Księga.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 10 kwietnia.

Ogłoszona wczoraj Księga Czerwona zawiera zbiór dowodów naruszenia prawa międzynarodowego przez państwa, prowadzące wojnę z Austro-Węgrami.

W uwagach wstępnych tego zbioru, rozpadającego się na cztery części, wskazanem jest, że w obejściu się z dyplomatycznymi i konsularnymi funkcyonaryuszami Austro-Węgier ze strony władz nieprzyjacielskich państw zaszły wypadki obrażenia najprymitywniejszych norm szanowanego nawet u ludów, znajdujących się na najniższym stopniu kultury, prawa gościnności i to w ilości takiej, jakiej dotychczas nie widziano, przyczem należy jako szczególnie obciążającą rzecz podnieść, że przeciwne prawu wydalanie albo uwięzienie kilkakrotnie miało miejsce jeszcze przed nastaniem stanu wojennego.

W sprawie zarządzeń, jakich się chwycono wobec austryackich i węgierskich obywateli w krajach nieprzyjacielskich, po większej części jeszcze przed rozpoczęciem wojny, podają wstępne uwagi: Gdyby nawet przyjąć, że w pewnym względzie da się usprawiedliwić, jeżeli obowiązanym do służby wojskowej poddanym przeciwnika przeszkadza się we wzięciu udziału w wojnie, to jednak sprzeciwiają się metody, które przy tej sposobności zastosowały władze nieprzyjacielskich państw, a w szczególności już zupełne zatrzymanie i zamykanie starców, chorych kobiet i dzieci, najelementarniejszym obowiązkom ludzkości. Właśnie francuski nauczyciel prawa znalazł dla takiego postępowania słowa: Wyrządzenie przykrości bezbronnym obywatelom nieprzyjaciela bez koniecznego do tego powodu znamionuje powrót do barbarzyństwa.

Przykłady nadużycia prawa wojennego, stanowiące tylko znikomą część tego, co się istotnie wydarzyło, wskazują, że nie ma prawie normy tego prawa, wbrew którejby wojska nieprzyjacielskie stale nie postępowały. Do licznych wypadków posługiwania się zakazanymi pociskami, do lekceważenia postanowień konferencyi w Hadze o prowadzeniu wojny na lądzie i konwencyi genewskiej, dodać należy straszne okropności, których się dopuszcza ludność Serbii i Czarnogóry.

Liczba zatrzymanych dotąd jeszcze w krajach nieprzyjacielskich osób, przynależnych do monarchii, idzie w tysiące. Chociaż zajścia w krajach monarchii, obsadzonych przez wroga, nie dadzą się bezpośrednio skontrolować, można na podstawie wiarygodnych informacyj prasy zagranicznej stwierdzić, że wydarzyły się tam tysiące wypadków ciężkiego pogwałcenia prawa. Jest z pewnością trudnem, w ruchach tak ogromnych mas wojskowych, jak to w obecnej wojnie ma miejsce, uniknąć naruszenia prawa narodów, mimo to budzi silne rozczarowanie fakt, że właśnie wojska i władze tego państwa, pod którego egidą konferencya w Hadze zreformowała prawo wojenne, stają poza tymi układami i nawet nie szanują postanowień, które powzięto dla ochrony życia, czci, wolności i przekonań religijnych pokojowo usposobionych obywateli, a także w interesie sztuki i nauki.

Niemałą przyczynę stanowi okoliczność posługiwania się wojskami, które nie mają zrozumienia dla koniecznych granic prowadzenia wojny. Francya, Wielka Brytania i Rosya nie mogły same przypuszczać, żeby ich afrykańscy i azyatyccy poddani dotrzymali postanowień prawa międzynarodowego, i działają tedy wbrew lepszej woli przeciw europejskiemu prawu narodów, skoro dzikie i półdzikie hordy prowadzą w pole przeciw wojskom europejskim.

We wstępie wskazano dalej na pozbawienie wszelkiej podstawy prawnej zarządzenia Francyi i Wielkiej Brytanii w sprawie stanowiska Marokka, Egiptu i Cypru, jakoteż na naruszenie praw neutralnych państw i na przeobrażone w formalny system nieszanowanie norm prawnomorskich. Jako zbrodnię wobec prawa, powiedzianem jest dalej, należy określić, jeżeli nieprzyjacielskie państwa ważą się chcieć wystawić na klęskę głodową całą ludność wielkich państw, a nie mniej wydaje się zuchwalstwem zbrodniczem, jeżeli nieprzyjacielskie rządy cierpią kłamliwe i podburzające zachowanie się prasy, nieznane w historyi, jeżeli je nawet wprost nie popierają. Właśnie temu zachowaniu się prasy należy przypisać po większej części dzikie wykroczenia, których ofiarą padło tysiące niewinnych i bezbronnych ludzi.

W końcu wstępu zaznaczono: Jeżeli ten zbiór dowodów, który będzie jeszcze uzupełniony, nie daje nawet w przybliżeniu obrazu upadku prawa międzynarodowego, który w ciągu kilku miesięcy zniszczył tak wiele nadziei, to przecież może posłużyć do tego, aby tym, którzy zachowali jeszcze bezstronność sądu, otworzyć oczy na to, kto ponosi odpowiedzialność, że wojna, którą nasi nieprzyjaciele rozpętali, aby zniszczyć narody pokojowe i dążące do kultury, rozluźniła węzły prawa i obyczajności i kto na prawdę może o sobie powiedzieć, że w tem ciężkiem zmaganiu się walczy o wolność i o ludzkość.

Pierwsza część zbioru, obejmującego razem 145 dokumentów wraz z dodatkami, odnosi się do traktowania austro-węgierskich dyplomatycznych funkcyonaryuszy przez władze nieprzyjacielskich państw. Z tych należy podnieść sprawozdanie dyplomatycznego agenta i generalnego konsula w Tangerze, z którego wynika, że on wraz z innymi członkami agencyi pod eskortą marokańskich żołnierzy bez dania mu czasu na postaranie się o pieniądze lub też na wydanie koniecznych dyspozycyj, został zaprowadzony na pokład okrętu »Casard«, gdzie spotkał już niemieckiego zastępcę wraz z dragomanem, z którymi w ten sam sposób postąpiono. Tłum krajowców, złożony z 400 ludzi, mógł się na wielkim placu przed poselstwem przyglądać widowisku, jak niemiecki cesarski przedstawiciel został po wszelkiej formie aresztowany i zaprowadzony na pokład okrętu wojennego.

Ze sprawozdania o wydaleniu austro-węgierskich przedstawicieli z Egiptu wynika, że egipski minister spraw zagranicznych, u którego

---

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

65

(Ciąg dalszy).

Śpiący starzec widzi, pojmuje, wnet myślą ogarnie i przenika wielkie, przedwieczne prawo prymordyalne, dzielące c z a r n e od c z e r w o n e g o od początku i na wieki wieków: prawo r o u g e i n o i r wieczyste, jedyne, niezmienne... Wtem z ciszy, milczkiem z chaosu rodzących się światów, huk wszczyna się ogromny, grzmotami warczy przeciągle, ryczy gruchotem urywanych gromów, — starzec zrywa się przerażony i — nim prawdy jądro pochwycił, — w oszołomieniu w straszny łoskot rzuca okrzyk „entrez!" bezmyślny. Huk kołatających ciemnie, drzwi się rozwierają, a w ich progu staje postać pękata, jak ów wór-bank, grochem tuczny, z uśmiechem i słowami:

— Wszak mam szczęście mówić z wujem Romualdem? Jestem Borsuk.

Starzec patrzy na postać pękatą, strojną i okazałą, a tak dobrodusznie śmiejącą się doń oczkami migotliwemi, i własnej biedy wstyd go ogarnia taki, że prostuje się, głowę zadziera dumnie i, godny i wyniosły, rękoma nerwowo macając brak kołnierzyka i krawatki, zapytuje sucho:

— Z kimże okoliczność? Aha, Borsuk. Mąż Irenki? Cieszy mię. Witam cię w swych progach, siostrzeńcze. Choć, gdy mi się podoba schronić się chwilowo do skrytki nikczemnej, pragnę, by me i n c o g n i t o było szanowane przez wszystkich.

— Ależ, kochany wuju, twoja skrytka jest tak oryginalna! Gratuluję! Nie byle kto może sobie na to pozwolić s a n s d ó r o g e r! A jaki musi być widok z tej terasy! Wuj pozwoli zobaczyć, — dodał, przechodząc przez izbę ubogą, nie zauważywszy ani tapczana z bielizną szarą, ani barłogu w nyży, ani stolika kulawego; — a co? nie mówiłem? Przepyszne! A te kręte uliczki tam w dole: człowiek czuje się tu raczej w Jaffie, a nie w Nizzy banalnej! Urocze! Że sobie pozwoliłem odwiedzić wuja, wprzód nie zapytawszy? Oczywiście, nie byłbym śmiał, choć tak tego pragnąłem zdawna. Ale sprawy ogromnej wagi, niecierpiące zwłoki. Wuj jeden może mi pomódz. Więc z całem zaufaniem, jako do głowy rodu, jako do patryarchy czcigodnego...

— Jeśli tak kwieciście zmierzasz po prostu do posagu, który dać Irence przyrzekłem, żałuję, że chwilowo... i jeszcze czas jakiś... Lecz słowa nie cofam.

— Drogi wuju! Czyż ja wyglądam na człowieka, łapczywego na posag? Niech mi się wuj przypatrzy. Zresztą my z Irenką żyjemy skromnie, parę milionów mniej lub więcej nie robi nam znów takiej różnicy. Nic pilnego! wiem, że nie ucieknie. Wuj chwilowo kapitały inwestował w przedsiębiorstwa? Jak ja wuja rozumiem! Podajmy sobie ręce. Wszak sam nic innego nie robię! Czasem trzeba przeczekać, aż wypali, — znam to, znam. Darmo, kto nie umie zaryzykować śmiało... Wuj jeszcze mię nie uściskał... Wolno...?

— Mądrze mówisz. Dawaj gęby. A powiedz, skąd się dowiedziałeś, gdzie mieszkam?

— Przypadkiem. U ambasadora angielskiego spotkałem staruszka, bardzo ciekawego...

— „Papa Inglisz"! Oczywiście! Ten musi nos wścibić wszędy. Istna plaga!

— Ale gdzietam! Staruszek przemiły. Pan całą gębą, a taka w nim prostota i serdeczność! Słyszałem, że świadczy wiele dobrego.

— Kto go prosi? Że kiedyś tam syn jego jedynak zgrał się w Monte Carlo, w łeb sobie strzelił, a trupa gdzieś ukryli, to nie racya, żeby odtąd dwadzieścia lat siedzieć tu kamieniem i innym mędrkować! Przemiły? Jak komu? Wątłe to i potulne, niby trusia, a dobre, że do rany przyłóż, a jak chodzi o „urwanie łba hydrze" (tak zwie Monte Carlo), zaciekły, jak tygrys; a gdy się uweźmie „ratować zbłąkanych" (tak zwie graczów), zażarty, jak pijawka; co prawda, krwi nie ssie, jeszcze użyczyłby swojej. Kto go prosi? Uwziął się starowina na „hydrę" i nie popuści! Wyobraź sobie, że on mnie, mnie śmie robić propozycye, nawet ponętne (jest bogaty i nie skąpi), bylem mu dał słowo, że „tam" nie zajrzę! Jeszcze czego! Zresztą — pal dyabli! A wiesz, czemu mnie nachodzi i ciebie pewno nasłał? Bom Polak. Starowina zdziwaczał: od lata zbiera całe archiwum, odnoszące się do Monte Carlo („hydry"!), powiada, że to arsenał, którym „hydrę" zdławi. A że w archiwum Polska zajmuje miejsce bardzo poczesne, więc ma słabość do Polaków, jak każdy kolekcyoner zdziwaczały. Czego on w tym zbiorze nie ma? Wszystkie daty statystyczne, całą literaturę riwierową-ruletową wszystkich krajów (powiada, że polska najbogatsza!) i, choć mu wstępu do Monaco wzbroniono, wie wszystko, co się tam dzieje, o każdym przyjezdnym, czy gra, i ile przegrał, i narzuca się każdemu na opiekuna nieproszony. Cichutki, a sztuka taka zawzięta! Przepłaca agentów, krupierów wypędzonych, a musi wiedzieć wszystko: zna wszystkie matactwa banku i sztuczki zakulisowe, od sztuki rzucania w ruletę gałki, w której krupierzy ćwiczą się trzy lata; metody sygnalizowania od stołu do stołu, kogo zgrać trzeba i na ile, a kogo oszczędzać; — cały system naganiaczów, a zwłaszcza naganiaczek, niewolących opornych do grania; system „znikania" ofiar wyssanych i witryolowania trupów dla niepoznaki; — wszystko, o czem się nie pisze nigdzie (dzienniki subwencyonowane, lub zaspokojone ogłoszeniami: „Monte Carlo! Idealny klimat!"), na wylot zna „papa Inglisz", jak go tu nazywają. Nazwiska nie wiem; podobno lord jakiś...

— Lord Kenilworth! — e x c u s e z d u p e u! I to ostatni z rodu...

— Niech sobie będzie i sam lord John Bull we własnej osobie! Ostatni z rodu? Ja także. A pytanie, czy Nizińscy z Wysocka nie warci Kenilworthów. Że w takim staruszku słodziutkim tkwić może zawziętość taka! Mszcząc się za syna zabitego, poprzysiągł bankowi zagładę. Jeszcze czego! Z motyką na słońce! Obalić Monte Carlo? Wpierw runą wszystkie inne opoki! Monte Carlo powalić nie można i nie trzeba. Ale pognębić je można, zwalczając własną jego bronią: wydzierając mu z gardzieli, o d g r y w a j ą c miliony zagrabione! A do tego wiedzie nie zawziętość mściwa, ani filantropia czułostkowa, lecz „System"!

— To wuj sądzi, że istnieje system niezawodny?

— Czy istnieje! A mój! Powiadam ci: miliony Monte Carlo są moje; ja ci to mówię. Że chwilowo..., czegóż to dowodzi? A nie myśl, że chcę cię pozyskać. Spólników nie potrzebuję. Rzecz obmyślona szczegółowo, niebawem będzie w pełnym toku... Wtedy sam ci przypomnę posag Irenki.

— Więc system wuja niezawodny?

— Jak dwa a dwa cztery. Czysta matematyka, sprawdzona doświadczeniem. Chcesz zobaczyć...?

— Żałuję. Brak czasu. Jeśli system rzeczywiście niezawodny, to nic nie wart. Dziwi to wuja? Rzecz prosta: za bankiem stoją łajdaki: wszak tak?

— Jeszcze jakie!

— Ale łajdaki chytre, a nie głuptasy. Gdy spostrzegą, że system niezawodny (a jakże spostrzegą!), i że nie zdołają go sparaliżować swemi sztuczkami, lub wręcz zakazać, to zamkną budę, zadowalniając się milionami, już zdobytymi: „feront Charlemagne, tout simplement"! Budę zamkną.

— Jakto zamkną?

— Ot tak, na klucz.

— Zamkną? Ruletę zamkną? Nie! Ruleta istnieć musi!

— Czemu?

— Jakto czemu?! — zawołał pan Romuald z ogniem świętego oburzenia w oczach, — bo musi!!

(C. d. n.)

austro-węgierski przedstawiciel zaprotestował przeciw oznajmionemu mu przez komendanta wojsk okupacyjnych przy zagrożeniu siłą brachialną wydaleniu, oświadczył, że nie idzie tu o dyplomatyczne działanie egipskiego rządu, lecz o postanowienie angielskich władz wojskowych, którego przeprowadzeniu egipski rząd nie jest w możności przeszkodzić.

Drugą część zbioru stanowią dokumenty 8 do 37, dotyczące postępowania z austro-węgierskimi funkcyonaryuszami konsularnymi. Według tych dokumentów zostali konsulowie względnie personal konsulatów w rozmaitych rosyjskich względnie francuskich miastach częścią internowani, częścią aresztowani, względnie przeszkodzono im w porozumieniu się z ich przełożonemi władzami, częścią wydalono ich i wśród największych szykan albo odszupasowano albo zesłano i często dopiero po dyplomatycznej interwencyi wypuszczono. Nr 26 dokumentu odnosi się do **historyi cierpień austro-węgierskiego konsula w Petersburgu v. Hoffingera**, znanej już z doniesień prasy codziennej, który, jak wiadomo, został aresztowany i zesłany do gubernii wołogodzkiej, a z którym, jak wiadomo, obchodzono się w sposób niegodny. Także i austro-węgierski konsul w Kijowie br. Hein wraz z personalem kancelaryjnym został aresztowany i **razem ze zwykłymi zbrodniarzami zesłany do Kurska, gdzie później obchodzono się z nim w sposób brutalny.**

Część trzecia poświęcona jest obchodzeniu się z austro-węgierskimi poddanymi w Belgii, Wielkiej Brytanii, Rosyi i Serbii i obejmuje dokumenty 38 do 75, przeważnie protokoły i doniesienia do ministerstwa spraw zagranicznych względnie reprezentacyj zagranicznych, a wreszcie listy, które w równej mierze stanowią dokumenty dla sprzeciwiającego się wszelkim regułom prawa międzynarodowego, często wysoce brutalnego i urągającego pojęciu o ludzkości obchodzenia się, na które narażeni byli poddani austro-węgierscy ze strony władz i ludności, podburzonej przez kłamliwe sprawozdania i nieprzyjacielską propagandę. Obok powtarzających się ciągle skarg na złe żywienie i na znęcanie się, bezpodstawne skazywanie na kary więzienia, spotyka się także skargi na najgorsze udręczenia obyczajnościowe, na które były wystawione młode dziewczęta nawet i we Francyi (dokument nr 50 zbioru). Dodatek nr 1 do dokumentu nr 65 zawiera protokoł o wydarzeniach w obozie jeńców na wyspie Man, które doprowadziły do znanej rewolty, w czasie której **7 osób zostało zabitych, 25 ciężko rannych, a 10 lekko rannych.** Przypuszczenie, że straszne zranienia poszczególnych internowanych zostały spowodowane **kulami dum-dum**, zostało potwierdzone przez znajdującego się tam pewnego lekarza z Gracu.

Część czwarta zbioru zajmuje się obrażeniem prawa wojennego przez Rosyę i Serbię i zawiera liczne fotografie zakazanych w prawie wojennem pocisków przed i po użyciu, z których najbardziej interesujące są pociski o płaszczu niklowym ze stanowczem działaniem pocisków dum-dum. Ta część zbiorów zawiera ogółem 71 aktów, wśród których znajdują się urzędowe doniesienia i protokoły o przejmujących zgrozą znęcaniach się nad rannymi, o niegodnem człowieka traktowaniu w szpitalach umieszczonych chorych i przejmującem zgrozą bezczeszczeniu poległych żołnierzy. Dokument 128 opowiada o oburzającem męczeniu pewnego podoficera huzarów, któremu Serbowie **odrąbali ręce po łokcie, a następnie *związali ramiona*, poczem w tym stanie wsadzono go na konia, którego w galopie popędzono. Innemu żołnierzowi zrobiono wcięcia po obu stronach klatki piersiowej, przewleczono powróz przez piersi, na którym go powieszono, a następnie pod nim zapalono ogień. Innych ludzi nabijano na bagnety i w ten sposób** obnoszono. Doniesiono też o skrytobójczych napadach ze strony żon i dzieci komitadżów serbskich.

O Czarnogórcach doniesiono, że dopuścili się, oprócz ostrzeliwania stacyj sanitarnych, także w wielkiej liczbie wypadków przejmującego zgrozą masakrowania rannych i poległych.

Wyliczone w zbiorze przejmujące zgrozą okrucieństwa plądrowania i spustoszenia, jakich się dopuścili Rosyanie na Bukowinie, dostatecznie są znane z ogłoszonych już pierwej doniesień i z ostatnich stwierdzeń przez dzienniki rumuńskie.

Bitwa pomiędzy Mozą i Mozelą.

Na zachodnim froncie boju, we Francyi, od pewnego czasu dokonywała się pewna zmiana w ugrupowaniu sił anglo-francuskich, o czem atoli nadchodziły tylko luźne wiadomości, które nie wystarczały do wysnucia wniosków. — I tak donoszono o wzmocnieniu wojsk francuskich, które działają przeciw Alzacyi, atoli do tego doniesienia nie należy przywiązywać większej wagi. Znaczniejszą doniosłość miały usiłowania w Szampanii, celem wyparcia Niemców ku północy i dostania się w dalszym ciągu do Belgii. Wreszcie tuż przed świętami wielkanocnemi rozpoczęli Francuzi ofenzywę pomiędzy rzekami Mozą i Mozelą, chcąc pośrednio osięgnąć wymieniony cel, a mianowicie od strony fortecy Verdun dostać się do Luksemburga. Nie ulega wątpliwości, że do tej ofenzywy wybrał generał Joffre dlatego obecną chwilę, ponieważ sądził, że znaczne siły niemieckie z frontu zachodniego przeniosły się na front wschodni, zwłaszcza pod Karpaty.

I oto wywiązała się wielka bitwa pomiędzy Mozą i Mozelą. Obustronne fronty bojowe pomiędzy lasem Argońskim a rzeką Mozelą tworzą charakterystyczną linię. Ciągną się one od Varennes-Boureilles, aż na wschód do Consevoye nad Mozą, okrążają Verdun aż po fort St. Mihiel nad Mozą i dalej idą na północ od Toul ku wschodowi aż pod Pont-à-Mousson.

Należy tu rozróżnić następujące odcinki frontu bojowego. Odcinek pomiędzy Mozą i Mozelą, idący od St. Mihiel przez Flirey do Pont-à-Mousson, przedstawiający pole bitwy o szerokości około 40 kilometrów; dalej pole bitwy, ciągnące się od St. Mihiel ku Etain, na przestrzeni około 30 kilometrów; następnie okolice na wschód i północny-wschód od Verdun, a wreszcie okolica koło fortu St. Mihiel.

Po pierwszych próbach francuskich nastąpiły walki w lesie Kapłańskim koło Pont-à-Mousson, a dnia 3 b. m. na całym froncie południowym wywiązała się gwałtowna walka działowa. Dnia 5 kwietnia rozpoczął się właściwy atak francuski na front południowy, najpierw w okolicy na północ od Toul, a potem w lesie Kapłańskim. Zwłaszcza na wschód od Flirey wrzała zacięta walka. Francuzi atakowali pod Ailly, Apremont, Flirey i Pont-à-Mousson. Linia ataku na północny-wschód od Verdun wiedzie w kierunku Montmedy-Longwy; linia ataku na wschód od Verdun w kierunku na Metz; a linia ataku na południowy-wschód od Verdun, z Ailly, Apremont i Flirey zagrażała frontowi niemieckiemu pod St. Mihiel, gdzie front ten klinem wbija się we front francuski. Pod St. Mihiel mogli tedy Francuzi atakować Niemców z obu flank. Francuzi wysłali tutaj do boju silne rezerwy, ale dnia owego nic nie wskórali. — Nazajutrz, to jest dnia 6 b. m. Francuzi ponowili walkę pod Flirey, idąc trzy razy do szturmu, równie jak w lesie Kapłańskim. Ale te walki nie przyniosły im pożądanego sukcesu.

Na linii St. Mihiel—Combres—Etain wrzały równie walki już d. 3 b. m. i ciągnęły się aż do 6 b. m. Na północ i na północny wschód od Verdun podjęli Francuzi ofenzywę pod Orne, ale nie zdołali jej skutecznie rozwinąć.

Wogóle Francuzi nie mogą dotąd wykazać się sukcesami w walkach pomiędzy Mozą i Mozelą. Bitwa pomiędzy temi rzekami trwa dalej i nie doszła jeszcze do punktu kulminacyjnego. Wojenna kwatera niemiecka oczekuje dalszych ataków francuskich.

Brandes i Clemenceau.

W literackim i publicystycznym świecie żywe zainteresowanie obudziła wymiana zdań pomiędzy Jerzym Clemenceau a Jerzym Brandesem, jaka się pojawiła na szpaltach czasopisma »Homme enchainé« i duńskiej »Politiken«. Clemenceau, który jest bardzo niezadowolony z neutralnego stanowiska Danii, wypełnił swój artykuł nieprzyjaznemi uwagami o narodzie duńskim i wyzwał do słownej odpowiedzi swego starego przyjaciela Brandesa, z którym korocznie spotykał się w Karlsbadzie. Brandes w odpowiedzi swej, w chłodnym utrzymanej tonie, podkreślił z naciskiem, że Dania powinna zostać neutralną, wskazując, że zwycięstwo Rosyi uważałby za największe nieszczęście. Na to ogłosił Clemenceau w »Homme enchainé« list pożegnalny p. t. »Bądź zdrów, Brandesie!« Uderza w nim przedewszystkiem oryginalny pogląd p. Clemenceau, który przedstawia Rosyę i Anglię jako biedne, słabe narody, zmuszone do obrony przeciw uciskowi ze strony Niemiec. Ze swej strony prasa francuska, a w szczególności »Temps« skrytykowały ostro list Brandesa, nie szczędząc mu złośliwych, osobistych docinków. Oto tekst listu Clemenceau w najcharakterystyczniejszych wyjątkach, przytoczony przez berlińską »Vossische Ztg.«:

Jeżeli porozumienie nie ma być tylko brzmieniem słów pustych, to pomiędzy dyskutującymi musi istnieć pewna zgodność uczuć i myśli. To przestało obecnie istnieć pomiędzy nami. Przyznaję, że błędem było z mojej strony, że się tak bardzo pomyliłem na punkcie pańskiego charakteru i sposobie myślenia. Jedynym sposobem naprawienia tego błędu jest przyznać się do tego otwarcie i nie robiąc sobie żadnych zarzutów, porzucić wszelkie usiłowania porozumienia się z sobą dwóch nastrojów duchowych, które się nie godzą.

W tej straszliwej pladze krwi i ognia, którą wola ludzka rozciągnęła nad Europą, a która, mojem zdaniem, jest największą w świecie katastrofą, jaką wykazują dzieje, w tym konflikcie, który dla jednej, albo drugiej strony może być rozwiązany tylko wojennem zwycięstwem, twierdzę, że niema kraju, ani narodu, ani człowieka, stojącego choćby najdalej od cywilizacyi, któryby się nie czuł w ten wir wciągniętym. A rozważając to, przyszedłem do przekonania, że tłomaczę sobie fenomeny natury, które drogą legalnego spadku, wychodząc od Bismarcka, wydały Wilhelma II., głowę naczelną, której taki naród. jak niemiecki, jest godnym. W istocie zaś dwaj ci mężowie nic nauczyli nas niczego nowego, albowiem od stworzenia człowieka brutalne prawo siły starało się zawsze o swe panowanie. Rzeczą nową w tem usiłowaniu zagarnięcia panowania nad światem, do czego, jak pan twierdzi, wyjątkowa kultura daje im podstawę, jest to, że przywołują na pomoc filozofię i przywłaszczają sobie pozory, upoważniające ich do najokropniejszych czynów. Ponieważ szabli naszych wrogów nie czujemy jeszcze nad naszemi głowami, wolno każdemu z nas mniemać, co tylko chcemy i wyrabiać sobie sąd o Lovanium, Dynancie i Reims.

Tak, kochany czytelniku, zważ dobrze, czego p. Brandes wśród danych okoliczności się obawia. Oto obawia się, aby Niemcy nie zostały poniżone. Naród junkrów, jaki reprezentuje rasa niemiecka, poniżył Danię. Francyę również niemniej. jak i Belgię, czego chyba p. Brandes nie zaprzeczy. Wzbrania on się nawet zabierać głos w tej kwestyi, zasłaniając się potrzebą milczenia, które jest złotem. Jest to jednak złoto lichej próby. Tymczasem zaś obawia się w wysokim stopniu, aby sprawcy tego największego gwałtu, jaki kiedykolwiek popełniono na cywilizacyi, prawie narodów i godności rodzaju ludzkiego, aby sprawcy tych wszystkich haniebnych czynów nie zostali ukarani. Wolałbym widzieć kraj mój pokonanym, rozdartym i rozstrzelanym przez niemieckie armaty, aniżelibym miał doczekać, aby Francuz mógł kiedykolwiek posunąć się do czegoś podobnego.

Nie potrzebujesz pan się przerażać, panie Brandes, nie mam bynajmniej zamiaru wciągać pana do wojny. Powiadasz pan, że jesteś neutralnym, ponieważ neutralność Danii ogłoszoną została dekretem króla. Nie wiedziałem dotychczas, że monarcha ten posiada władzę pozbawiania swych poddanych sumienia. Nikt nie myślał wogóle prosić pana kiedykolwiek o coś, coby naruszało neutralność Danii. Ale pan nietylko jesteś Duńczykiem, jesteś pan także równocześnie człowiekiem, a ja prosiłem pana tylko o zdanie pańskie, jako człowieka. Pan jednak odmówiłeś mi odpowiedzi, nie z powodu, jaki pan podajesz, ale dlatego, że, stojąc ze mną samym twarz w twarz, masz pan na tyle zdrowego krytycyzmu, że nie mógłbyś pan odważyć się wystąpić przeciw niemu. Pozwól pan, że zacytuję tu, jako przykład, zdanie hiszpańskiego dziennikarza C. Ibaneza de Ibero, który niedawno napisał: »Mój kraj jest neutralnym, i ja pochwalam całkowicie jego stanowisko, sam jednakże nie jestem neutralnym«. Są to piękne słowa, które jednak zawierają surową lekcyę.

Wydaje mi się, że zaparcie się siebie jest ostateczną konsekwencyą, a jednak masz pan jeszcze specyalną niespodziankę w odwodzie. Opowiedziałeś mi pan, że nawet, gdybyśmy panu zaproponowali przywrócenie pańskich rodaków w Szlezwigu na łono macierzystego kraju, namyślałbyś się pan, czy przyjąć tę propozycyę, ponieważ mogłoby to wywołać w Niemczech niezadowolenie przeciwko Danii. Oto jest decydujące słowo. Nie szukaj pan dłużej, gdyż głębsza przepaść nie otworzy się już pod pańskiemi nogami!

Napadasz pan na R o s y ę i nie możesz pan uczynić tego w tonie surowszym, niż ja w moim własnym kraju krytykuję rząd republikański. Każdy naród i każdy rząd ma swoje błędy. Nie przeszkadza mi to jednak przyznać, że nabrałem przekonania, że charakter ludowy Słowian jest bardzo piękny i oczekuję, że on jeszcze nie mało przyczyni się do rewizyi europejskiego sumienia, które pańskie Niemcy tak metodycznie i niemiłosiernie zdeptać usiłują.

Sądzę, że mam prawo osobiście uważać się za o b r o ń c ę P o l a k ó w i chcę nim być także w przyszłości. Jakimże sposobem dzieje się, że pan zapomniałeś choćby jednem słowem wspomnieć o metodzie rządzenia, jaka stosowaną jest w Poznańskiem? Rosya, Anglia i Francya, których sojusz także i po wojnie musi być nierozerwalnym, walczą przeciw Niemcom, ażeby ocalić swe prawo do niezawisłości, albo raczej prawo do istnienia, bez którego życie jest tylko poniżeniem. Małe państwa, bez względu na to, czy brały udział w walce, lub nie, podobnie, jak i wszystkie inne, wyciągną z tego korzyść dla siebie. Tem gorzej dla tych, którzy tego nie umieją zrozumieć!

Z wyszukaną ironią dajesz mi pan do zrozumienia, że nie jesteśmy dotąd jeszcze zwycięzcami. To prawda, ale nie mówmy o tem. Nie wystarcza przejechać się po naszym kraju, aby go należycie poznać. W nas tkwi siła, której pan przy całej swej inteligencyi nie jesteś w stanie ocenić, przypuściwszy nawet, że pan nawet z pewnem życzliwem założeniem do tego przystępujesz. Na miesiąc przed wybuchem wojny napisałem w jednym z dzienników wiedeńskich: »Wolałbym widzieć Francyę raczej zdruzgotaną, aniżeli podbitą«!

Każdy człowiek musi sam wybrać, co dla swego kraju uważa za korzystne. Pan wybrałeś nieodwołalnie. W razie, gdyby nam szczęście nie posłużyło, dowiesz się pan, co to ma znaczyć. Widzisz pan więc, że porozumienie między nami w przyszłości jest niemożliwe. Bądź pan zdrów, panie Brandes!

Jerzy Clemenceau.

Wystawa sztuki polskiej w Wiedn'u.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 5 kwietnia.

Przed rokiem przeszło poruszono w historycznych salonach księżny Maryi Lubomirskiej myśl urządzenia w Wiedniu wielkiej wystawy sztuki polskiej, retrospektywnej i nowoczesnej. Już wtedy zdawano sobie sprawę z ogromnych trudności, połączonych z urzeczywistnieniem tej pięknej, patryotycznej myśli. — Podczas rozmowy nad tym projektem, w której brał udział także bawiący wówczas chwilowo w Wiedniu wiceprezydent m. Lwowa Rutowski, wszyscy obecni przyszli do przekonania, że wystawa miałaby ogromne powodzenie artystyczne i byłaby wogóle wspaniałem świadectwem wysokiej kultury narodu polskiego, gdyby się udało wszystkie arcydzieła nowych i starszych naszych mistrzów pędzla i dłuta, znajdujące się w zbiorach prywatnych, ściągnąć do Wiednia, aby raz dać ogólny przegląd naszego dorobku artystycznego. — Rutowski, Pochwalski i inni przejęli się odrazu tą myślą, a chociaż wskutek wypadków wojennych niestety nie można już było jej przeprowadzić, to jednak nie poszła ona w zapomnienie. Dzięki staraniom osobnego komitetu, którego duszą jest prof. hr. Mycielski, przychodzi teraz do skutku ta wystawa sztuki polskiej w Wiedniu, w rozmiarach wprawdzie mniejszych, niż pierwotnie zamierzano i w warunkach zupełnie odmiennych, ale nie mniej imponująca, jak już dziś stwierdzić można na podstawie całego szeregu arcydzieł, przysłanych ze zbiorów prywatnych.

Mówiąc po raz pierwszy o tej wystawie, nie przypuszczaliśmy, że dochód z niej będzie przeznaczony dla bohaterów naszych walk o wolność, dla rannych, chorych i niezdolnych do dalszej służby wojennej legonistów. — Jest istotnie wielką zasługą komitetu, że nie dał się odstraszyć wielkiemi trudnościami i korzystając ze stosunków towarzyskich, oraz z faktu, że właśnie z powodu wojny niektóre arcydzieła polskie dostały się chwilowo do Wiednia, zehausu ledwie je pomieszczą.
brał tak wielką ilość obrazów, że sale Künstler-

Jeszcze nigdy w Wiedniu nie było wystawy polskiej o tak wielkiej wartości artystycznej, jak już pobieżny rzut oka na ustawione jeszcze w nieładzie obrazy wskazuje. Ponieważ część Künstlerhausu użyta jest jako dom ozdrowieńczy dla żołnierzy, pozostało dla wystawy pięć sal. Trzy z nich przepełnione będą obrazami mistrzów najnowszych, a dwie poświęcone są wyłącznie sztuce retrospektywnej.

Perłą działu retrospektywnego będzie „Polonia" Grottgera. Przez 49 lat utwór ten nie opuścił salonu hr. Palffyego w Preszburgu, poczem przeniesiony został do Muzeum Narodowego w Budapeszcie, a teraz po raz pierwszy będzie dostępny dla szerszego ogółu. Oprócz tego znajduje się tutaj Grottgera: „Portret dziewczynki" (panny von Glaser, obecnie hrabiny Crennville) wielki obraz olejny i kilka innych jeszcze obrazów olejnych mistrza. Cała średnia ściana większej części sali pokryta jest obrazami Matejki. Od arcyksiężnej Maryi Waleryi i arcyksięcia Franciszka Salwatora otrzymał komitet wystawy obraz Matejki „Śluby Jagiellońskie", ofiarowany parze arcyksiążęcej przez Galicyę, jako podarunek ślubny. — Obraz ten znajduje się stale w zamku arcyksięstwa w Wallsee. Ponadto widzimy tutaj obraz Matejki „Bitwa pod Warną" z Muzeum Narodowego w Budapeszcie. Z muzeum Czartoryskich w Krakowie wystawioną będzie Matejki Polonia w r. 1863", szczególnie aktualna w chwili obecnej. Dalej wisi tu sławny „Tryptyk Korony Polskiej", nie wystawiony jeszcze dotychczas publicznie i „Kasztelanka" — oba obrazy pochodzące ze zbiorów hr. Stanisława Tarnowskiego — oraz kilka jeszcze nieznanych portretów Matejki.

Dalej widzimy akwarele i obrazy olejne Piotra Michałowskiego, pochodzące ze zbiorów rodzinnych, kilka obrazów Juliusza Kossaka, dwa obrazy Józefa Brandta, wspaniały portret kobiety Henryka Rodakowskiego, krajobraz Szeremotowskiego, „Portret malarza Aleksandra Gierymskiego", pędzla Pruszkowskiego, pochodzący ze zbiorów hr. Mycielskiego, który wogóle przysłał na wystawę 14 obrazów różnych mistrzów. Mamy tu dalej dwa nieznane przecudne obrazy Maksa Gierymskiego, utwory Kotsisa, Leopolskiego, Tepy, Marcelego Maszkowskiego, wspaniały krajobraz Chełmońskiego (własność byłego ministra Chlędowskiego), dwa nieznane dotąd krajobrazy Stanisławskiego, jedynaście nigdy nie wystawionych jeszcze utworów Wyspiańskiego, wśród nich słynna „Polonia", „św. Salomea" i krajobrazy, 12 nigdy jeszcze nie wystawionych utworów Jacka Malczewskiego, cztery nieznane utwory Wojtkiewicza, kilka utworów Kazimierza Pochwalskiego (wśród nich przed kilku dniami dopiero ukończony portret ś. p. arcyks. Franciszka Ferdynanda, portrety arcyks. Karola Stefana i ks. biskupa Puzyny), pięć krajobrazów Fałata, krajobrazy Ruszczyca, Filipkiewicza, Kamockiego, sceny batalistyczne Wojciecha Kossaka, mianowicie pięć akwarel przedstawiających legionistów polskich — są to oryginały wydanego świeżo albumu legionistów polskich, doskonały obraz Rozwadowskiego: „Legionista na koniu", kilka portretów i kompozycyj Aksentowicza, portrety i krajobrazy Weissa, wielki, doskonały obraz Sichulskiego, przedstawiający „Wesele huculskie", Zygmunta Ajdukiewicza portret Chlędowskiego i wiele innych.

Obszerniejsze sprawozdanie z tej niezwykłej wystawy podamy jeszcze po jej otwarciu. Wernisaż odbędzie się w sobotę, uroczyste zaś otwarcie wystawy w obecności arcyksiężnej Zyty i arcyks. Karola Stefana, który bardzo żywo wystawą się zajmuje i wielu obrazów dostarczył ze swoich zbiorów, odbędzie się w niedzielę 11-go w południe. (Sz.)

KRONIKA.

Kraków, 10 kwietnia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Zgłaszanie szkód wojennych. Z okazyi reklamacyj szkód wojennych wydało ministerstwo handlu orzeczenie, które służyć może, jako wskazówka dla interesentów galicyjskich. Wedle reskryptu ministerstwa handlu, mają poszkodowani, o ile idzie o naruszenie własności prywatnej przez wojska nieprzyjacielskie, zgłosić swe pretensye o odszkodowanie w c. k. ministerstwie obrony krajowej w Wiedniu.

Ewakuacya twierdzy. Wczoraj minął ostatni termin płacenia polikwidowanych w biurach ewakuacyjnych magistratu tutejszego zaliczek, które, jak wiadomo, przyjmowała miejska kasa Oszczędności. Gdyby ktoś miał zamiar wyjechać i z powrotem złożoną zaliczkę odebrać, to może się po nią zgłosić dopiero w dniu 16 b. m.

Wczoraj także ukończyło czynność biuro, które dodatkowo przyjmowało arkusze zgłoszeń, oraz poprawki i uzupełnienia.

Biura ewakuacyjne w magistracie tutejszym zajęte są w dalszym ciągu zliczaniem zgłoszonych osób, oraz wygotowywaniem legitymacyj na pobyt w twierdzy. Jak się dowiadujemy, obecnie przygotowują się w biurach legitymacye osób, należących do drugiej kategoryi. Biuro wojskowo-policyjne kontroluje i ustala w dalszym ciągu arkusze zgłoszeń osób, należących do kategoryi trzeciej i czwartej. Legitymacye będą wystawione tylko dla tych osób, których arkusze zatwierdzi powyższe biuro.

Przez cały dzień wczorajszy doręczali woźni magistraccy właścicielom realności karty spisowe, które po wypełnieniu należy oddać w specyalnych biurach, w afiszach wymienionych.

Sven Hedin w Krakowie. — Znany podróżnik szwedzki, Sven Hedin, w towarzystwie hr. Ernesta Hoyosa, przybył wczoraj przed poł. z Okocima do naszego miasta i zajechał do p. delegata Adama Fedorowicza, skąd w towarzystwie konserwatora, dra Stanisława Tomkowicza, udał się na Wawel, gdzie bardzo szczegółowo zwiedzał katedrę i groby królewskie. Po śniadaniu u p. delegata, w którem, oprócz wyżej wymienionych, wziął także udział książę Paweł Sapieha, nastąpiło zwiedzanie biblioteki Jagiellońskiej i kościoła św. Katarzyny. Sven Hedin, który, jako gość naczelnego komendanta armii arcyksięcia Fryderyka zwiedzał pola walk w naszym kraju, już przed kilkoma dniami bawił w Krakowie, by zwiedzić Zamek na Wawelu i inne zabytki. Sven Hedin wyrażał się z wielkiem sympatyami dla narodu polskiego i był pod urokiem Krakowa. Przed wieczorem odjechał do Cieszyna.

Z uniwersytetu Ludowego. W niedzielę o godzinie 3 i pół po południu odbędzie się przy ulicy Zwierzynieckiej L. 14, parter, czwarta pogadanka dla dzieci: »Rok polski w obrazach« (z obrazami świetlnemi). — Wstęp dla dzieci 4 hal., ze szkółki uniwersytetu Ludowego bezpłatny.

O porządek i czystość na plantach. Od jednego z czytelników w mieście otrzymaliśmy list z uwagami pod adresem tych osób, które podczas spaceru na plantach zaśmiecają je papierami i skórkami z pomarańcz. — Uwagi te są w zupełności uzasadnione. Na odpadki są przecież umieszczone na plantach skrzynki i tam należy wrzucać wszelkie papiery i śmiecie. Tylko więcej dobrej woli, zwłaszcza u naszej młodzieży, a czystość na plantach będzie należycie utrzymaną.

Ogień. Wczoraj po południu wybuchł pożar w kominie realności przy ulicy Brzozowej pod L. 18 i przy ulicy Ciemnej pod L. 2. Wezwano straż pożarną, która natychmiast pożar ugasiła.

Wróżbiarka wojenna. Ma i Kraków swoją madame de Thebes. Jest nią jakaś staruszka — Czeszka, mieszkająca przy ulicy Lubomirskich, która za pewną opłatą wróży służącym, żołnierzom itd. rozmaite wesołe i niewesołe rzeczy. Jeden z rozżalonych jej gości doniósł do tutejszej policyi, że wróżbiarstwo owej Czeszki powinno być zakazane, a to dlatego, że zawsze mija się z prawdą i nigdy się nie spełnia.

Z załogi przemyskiej. Kilka osób, jak dzienniki wiedeńskie donoszą, otrzymało od swoich krewnych, oficerów, wziętej do niewoli załogi przemyskiej, telegramy przeważnie z K i j o w a. Tylko jeden telegram nadany był w mieście P e n z a i zawierał zapowiedź, że nadawca »jedzie do Syberyi«. W załodze przemyskiej miał się także znajdować burmistrz miasta Brodów, poseł sejmowy, dr Stanisław R i t t e l, który był kapitanem w pułku pospolitego ruszenia.

Teatr w Zakopanem. Z Zakopanego piszą nam: Teatr zjednoczonych artystów scen polskich, który co tydzień niemal raczy nas dwiema premierami, przygotował na dnie najbliższe wznowienie »Ślubów panieńskich« Fredry. W najbliższej przyszłości na scenie Teatru Zjednoczonego ujrzymy szereg nowych sztuk rodzimych, do tej pory nigdzie jeszcze nie wystawionych. Dramacik Kazimierza Czyżowskiego, legionisty (»Jesienią«), wystawiony w dniu 5 b. m., podobał się ogólnie.

Wtorkowy wieczór na dochód Legionów wypadł świetnie i przyniósł znaczny dochód. Atrakcyą był fragment »Róży« Żeromskiego, odegrany przez siły amatorskie.

Oświęcim, 8 kwietnia. (Wieczór muzykalno-wokalny).

Urzędnicy pocztowi w Oświęcimiu urządzają w niedzielę 11 b. m. w sali teatru »Uciecha« wieczorek muzykalno-wokalny na dochód funduszu dla inwalidów pocztowych. W wieczorku przyrzekła współudział pani Marya Mściwojewska, chór miejscowy, zespół mandolinistów i inne siły miejscowe. Interesujący program zakończą obrazy świetlne. Piękny, koleżeńskim duchem owiany cel, ściągnie niewątpliwie na wieczorek liczną publiczność.

Gimnazyum polskie w Morawskiej Ostrawie. »Kuryer Polski« donosi: Nauka, mimo różnych trudności, jak to bywa z początkiem każdego dzieła, odbywa się zupełnie normalnie. Plan nauki kryje się z planem, obowiązującym gimnazya galicyjskie. Ponieważ zaś ilość uczniów po klasach jest normalna i uczniowie starają się nadrobić stracone chwile, więc też nauka posuwa się szybkiem tempem. Chociaż przed świętami powołano dwóch członków grona naucz. do wojska, mimo to nauka nie ulegnie zmianie. Tymczasowo luki będą wypełniane dotychczasowemi siłami. Na razie są wolne godziny matematyki i fizyki, jako też historyi naturalnej, pożądane są szybkie zgłoszenia. Reflektantom udzieli szczegółowych wyjaśnień co do warunków kierownik zakładu ustnie lub pisemnie: Stanisław Piekarczyk, Morawska Ostrawa, ulica Roseggera 12.

Częstochowa. (Ruch świąteczny. — Wyjazd z miasta. — Zakaz sprzedaży alkoholu. — Zakazane proklamacye). »Górnoślązak«, wychodzący w Bytomiu na Ślązku pruskim, donosi z Częstochowy:

Wielkanocne tegoroczne święta nie odznaczyły się tym ruchem pątniczym, jaki tu był w inne lata: podczas kiedy w ubiegłe lata tysiączne tłumy wiernych zapełniały świątynię, obecnie zaledwie miejscowa ludność i trochę przybyłych z okolicy włościan zapełnili przez obydwa dni świąteczne świątynię Jasnogórską; nie było również pątników z okolic Ostrołęki i Łomży, t. zw. Kurpiów, którzy corocznie byli zwiastunami pierwszych pielgrzymów na Jasnej Górze; obecnie panująca wojna powstrzymała cały ruch pątniczy. Nie ulega też wątpliwości, że brak ruchu pątniczego w Częstochowie wielce przyczyni się do powiększenia już i tak panującej nędzy. Wziąwszy bowiem pod uwagę. że do Częstochowy przybywało do miliona pielgrzymów corocznie, można sobie wyobrazić, jakie straty ponosi z tego powodu miasto, a zwłaszcza handlarze dewocyonaliami pod klasztorem, gdzie panuje teraz ogromna nędza.

Z rozporządzenia władz policyjnych ogłoszono mieszkańcom miasta i powiatu, iż wszelki wjazd i wyjazd z miasta dozwolony jest tylko od godziny 6 rano do godziny 6 wieczorem.

Naczelnik powiatu, p. Thaer, wydał rozporządzenie, mocą którego zabroniono w mieście i w powiecie wszelkiego rodzaju sprzedaży i wyszynku wódki, z wyjątkiem, jeśli potrzebujący przedstawi na to świadectwo lekarskie.

W tych dniach wyjechali na Ślązk w celu porozumienia się z robotnikami polskimi, pracującymi w kopalniach, prezes komitetu ks. Masłowski i p. Jurakowski.

Wskutek konspiracyjnie rozlepionych po mieście proklamacyj polskiej robotniczej partyi socyalistycznej, która nawołuje do bojkotowania właścicieli domów, komendant miasta wydał rozporządzenie, zabraniające surowo rozpowszechniania tego rodzaju proklamacyj.

Odznaczenia w c. i k. armii. Krzyż kawalerski orderu Leopolda z dekoracyą wojenną otrzymał generał-major Mieczysław Zaleski, komendant 90. brygady piechoty obrony krajowej.

Wojskowe krzyże zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną otrzymali nadporucznicy: Ignacy Nowak w 31 p. p. obrony krajowej i Adam Dobrzański w 33 p. p. obrony krajowej.

Najwyższe pochwalne uznanie otrzymali: porucznik Leopold Frączek w 15 p. p. obrony krajowej, oraz porucznicy ewidencyjni Bolesław Petrolewicz i Wacław Walewski, obaj w 22 oddziele pospolitego ruszenia; wreszcie porucznicy Mikołaj Gorzycki i Kazimierz Szykowski, obaj w 22 oddziale pospolitego ruszenia.

Wojskowy krzyż zasługi III. klasy z wojenną dekoracyą otrzymał nadporucznik Wiktor Rychlik przy 21 dywizyi dział polnych obrony krajowej, oraz rotmistrz Wacław Michalewski przy 5 komendzie żandarmeryi krajowej.

Najwyższe pochwalne uznanie otrzymał nadporucznik ewidencyjny Ludwik Hiczkiewicz w 36 p. pospolitego ruszenia.

»Wiener-Zeitung« z dnia 7 kwietnia ogłasza.

Najwyższe pochwalne uznanie za waleczność otrzymali: nadporucznik Witold Madeyski przy 43 dywizyi haubic polnych; porucznik rezerwowy Eustachy Kopciuch przy 26 p. p. obrony krajowej; lekarz pułkowy dr Leopold Pawlicki przy 21 p. p. obrony krajowej; porucznik rezerwowy Władysław Łodziński w 17 p. p. obrony krajowej; St. Wyszyński, porucznik rezerwowy w 18 p. p. obrony krajowej; Franciszek Skodziński, porucznik rezerwowy w 34 p. p. obrony krajowej; nadporucznik ewidencyjny Jerzy Kukucz przy etapowej komendzie I. armii; porucznik rezerwowy Władysław Rudnicki przy 46 dywizyi haubic polnych obrony krajowej; porucznik rezerwowy Aleksander Spławski w 3 pułku ułanów obrony krajowej; rotmistrz Zygmunt Ziemiański przy 5 komendzie żandarmeryi krajowej.

Złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności otrzymał rezerwowy lekarz pułkowy dr Tadeusz Karaś w 32 pułku piechoty obrony krajowej.

Piąta klasa III austryackiej loteryi klasowej. We środę odbyło się dalsze ciągnienie powyższej loteryi. Wygrały następujące numera:

20.000 koron wygrał numer 135.227.
10.000 koron wygrał numer 98.547.
5.000 koron wygrał numer 138.626.
Po 2.000 koron wygrały: 3929, 35280, 89798, 137.743, 140.897, 146.004, 159.234.

Po 1000 koron wygrały: 3136 30441 35244 44865 66922 67548 76393 106156 112122 135142 141886 153277.

Po 400 koron wygrały: 529 1154 2061 2520 2730 4137 4138 8435 13155 14051 16456 17296 19672 20543 20703 20742 21840 24428 27746 29463 31368 31758 31907 33272 34522 35438 37570 38331 41799 45375 45593 54661 54673 57801 63331 64097 67340 71010 80524 93177 94702 94874 101530 105061 106685 107671 118504 121090 123871 128394 130903 131450 132054 137227 139208 142628 144643 148017 149057 150743 150879 152729 154970 156882 158358 158931.

Zmarli:

W Wiedniu zmarł w dniu 7 b. m. Maksymilian Dukes, długoletni szef administracyi dziennika »Neues Wiener Tagblatt« i założyciel znanej firmy światowej Dukesa, centralizującej w Austryi ruch ogłoszeń dziennikarskich. Zmarły, który liczył lat 65, był w swoim fachu powagą, jako jeden z najtęższych w Wiedniu administratorów. Jako człowiek, cieszył się żywą sympatyą szerokich kół wiedeńskiego świata dziennikarskiego dla zalet osobistych.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Hołota" Fr. Domnika.

Repertoar teatru ludowego w sali „Nowości".

Sobota 10 kwietnia: „Żołnierz królowej Madagaskaru".

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 8 kwietnia termometr doszedł od + 5·8 do + 13·8 C.; barometr powoli się podnosił.

Dnia 9 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 737·0 mm, termometru + 2·6 C; wiatr: północno-zachodni.

I. Koncert symfoniczny Towarzystwa Muzycznego.

Kraków, 10 kwietnia.

Inicyatywa Towarzystwa Muzycznego, zmierzająca do przysporzenia dochodów »Radzie opiekuńczej dla sierót«, nie spotkała się z takiem poparciem ogółu, na jakie zasłużyła. Liczne szczerby w widowni teatru miejskiego były przykrym wyrazem obojętności ogółu dla szlachetnego celu. Być może, że na frekwencyę wpłynął ujemnie zbyt »poważny« (!) program koncertu; doświadczenia ostatnich czasów przekonują, że atrakcyjną siłę mają rzeczy pogodne, »lekkie« — niezawodnie prawem reakcyi wobec grozy chwili. Może to i słuszne, że nerwy, napięte przygnębieniem i niepokojem, domagają się ukojenia i odwrócenia uwagi od przykrej rzeczywistości; wszelako konsekwencya tego przykro odbija się na zamierzeniach szlachetnych i artystycznych. Ofiarą takiego »nastroju« padł właśnie wczorajszy koncert; a szkoda, gdyż i program i wykonanie stało na wyżynie.

Inauguracyą wieczoru była Beethovenowska uwertura »Koryolan«, dostosowana swą uczuciową treścią do chwili obecnej, odegrana zupełnie dobrze, mimo trudności rytmicznych, nastręczających się zwłaszcza tak sztucznie sklejonemu zespołowi, jakim jest w dzisiejszym składzie orkiestra Towarzystwa. Mimo poważnych luk w obsadzie dawniejszej, przedstawia się jednak ta orkiestra liczebnie wcale pokaźnie. Przypadło jej nadto w udziele zadanie nader trudne, gdyż rola symfonicznego tła do koncertu skrzypcowego (Es-dur) Mozarta. Solistą był p. Władysław Syrek. Swojemi występami na »porankach« zimowych (Brahms, Grieg, Schumann, Bach) złożył p. Syrek egzamin dojrzałości swego artyzmu. Występ wczorajszy upewnił mnie jedynie, że w osobie tego skrzypka mamy istotny talent pierwszorzędnej miary. Ton o przedziwnej czystości, śpiewność i uczuciowość, pozbawiona sentymentalizmu i maniery, technika bardzo poprawna (i porządnie przemyślana), użyta racyonalnie, posłużyły wykonawcy do pięknego, a co najważniejsza, stylowego odtworzenia koncertu. P. Syrek prowadzi obecnie w konserwatoryum klasę skrzypcową, która zyskała w nim nieznmiernie pożyteczną siłę.

»Melodye norweskie« Griega zamknęły pierwszą część koncertu, wyłącznie symfoniczną. Druga część objęła utwory wokalne, wykonane przez chór męski i utwory orkiestralne. Zainteresowanie nowości budziła programowa kompozycya p. Walewskiego »Pory roku« na solo sopranowe i orkiestrę. Utwór barwny w instrumentacyi, może zbyt operowy, nie bez szczerych ustępów, spotkał się z bardzo życzliwem przyjęciem. Solo sopranowe wykonała z właściwem sobie mistrzostwem głosu i niezrównaną muzykalnością p. Wanda Hendrichówna.

Dr Józef Reiss.

Dział ekonomiczny.

* **Sprzedaż surowego cukru, jako karmy dla inwentarza.** Komitet c. k. Tow. rolniczego w Krakowie komunikuje: Ogólno austryackie Towarzystwo dla zbytu bydła w Wiedniu (Allgemeine österreichische Viehverwertungsgesellschaft in Wien) objęło sprzedaż pewnych ilości cukru surowego, jako karmy dla zwierząt gospodarskich, które sprzedawać będzie rolnikom pod następującymi warunkami: Dostawa może nastąpić w miesiącach od kwietnia do końca sierpnia 1915 w workach, które dostarczyć ma zamawiający. Cena kupna ma być zapłacona gotówką przy zamówieniu. Dostawa następuje według wyboru Towarzystwa z fabryki, lub austr. wolnego składu.

Przed użyciem na karmę, cukier musi być denaturowany w sposób przepisany dodatkiem 10% (na wagę) sieczki z siana, albo 10% (na wagę) otrąb, mąki makuchowej, lub mąki mięsnej, nadto na każde 100 kg cukru dodane ma być 10 gr. fioletu metylowego. Denaturacya odbywa się pod nadzorem urzędowym straży skarbowej — w regule we fabryce cukru lub wolnym składzie.

Za porozumieniem z Towarzystwem może odbywać się na życzenie rolników ta denaturacya także w miejscu przeznaczenia, o ile znajdują się tam ubikacye do przechowania cukru niedenaturowanego i potrzebne urządzenia do wymięszania cukru ze środkami denaturacyjnymi. W tym wypadku cukier musi być przechowany pod zamknięciem urzędowem straży skarbowej aż do denaturacyi, która również pod nadzorem tej straży ma być przeprowadzona. Zamawiający zwraca w tym wypadku Towarzystwu koszta podróży i utrzymania organów kontrolnych.

Na życzenie rolników Towarzystwo może dostarczyć cukru już denaturowanego. W tym wypadku cena za 100 kg takiej denaturowanej karmy wynosi: przy dostawie w kwietniu 28·40 K, przy dostawie w maju 28·60 K, przy dostawie w czerwcu 28·80 K, przy dostawie w lipcu 29 K, a przy dostawie w sierpniu 29·20 K.

Jeżeli rolnicy chcą sami przeprowadzić denaturacyę, wówczas czysty cukier surowy może być kupiony netto loco fabryka, lub wolny skład, za cenę: w kwietniu 27·55 K, w maju 27·75 K, w czerwcu 27·95 K, w lipcu 28·15 K, a w sierpniu 28·35 K. Rolnicy ręczą za to, że dostarczonego cukru surowego użyją w całości wyłącznie tylko we własnem gospodarstwie do żywienia bydła i świń. Za każde 100 kg cukru z użytego w inny sposób płaci się Towarzystwu karę konwencyonalną 20 K. Nadto każde nadużycie pociąga za sobą obowiązek zapłacenia 38 K za 100 kg cukru i karę wedle obowiązujących ustaw skarbowych. Zamówienia przesyłać należy pod adresem „Allgemeine österreichische Viehverwertungsgesellschaft Wien III., St. Marx", gdzie można także nabywać fiolet metylowy w ilości potrzebnej do denaturacyi (1 dkg na 100 kg cukru surowego).

Wojna.

Cesarz do twierdzy przemyskiej.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 10 kwietnia.

Z kwatery prasowej wojennej donoszą pod tyt. »Cesarz do twierdzy przemyskiej«:

Po usiłowanem przedarciu się w dniu 19 marca br. doniósł komendant fortecy Przemyśla, generał piechoty Kusmanek cesarzowi, jako najwyższemu wodzowi, telegraficznie o przebiegu walki Sprawozdanie kończyło się słowami: »Wierni naszej przysiędze i w bezgranicznej wierności oddani Waszej Cesarskiej Mości wytrwamy aż do końca«.

Na to nadeszła dnia 20 marca z kancelaryi wojskowej cesarza następująca depesza:

Choć jestem głęboko i boleśnie dotknięty, iż podjęte wczoraj śmiałe przedarcie się załogi przemyskiej się nie udało wskutek przewagi nieprzyjaciela, to przecież z rozrzewnieniem i dumą spoglądam na niezrównaną ofiarność walecznych, którym nie było danem powodzenie. Wszystkim, którzy tam walczyli, dziękuję jak najserdeczniej za czyny bohaterskie i błogosławię pełną sławy pamięć tych, którzy oddali swe życie na polu chwały. W najpóźniejszą przyszłość historya rozgłosi, czego dokonali wojownicy austro-węgierscy. W najzaciętszej obronie twierdzy przemyskiej wytrwali oni i walczyli aż do końca.

Franciszek Józef I.

Dnia 21 marca telegrafował komendant twierdzy do naczelnika kancelaryi wojskowej cesarza, generała piechoty bar. Bolfrasa:

Proszę Waszą Ekscelencyę wyrazić Jego cesarskiej i królewskiej apostolskiej Mości najpoddańszą i najgorętszą podziękę załogi przemyskiej za ponowne tak łaskawe słowa. Te tak niesłychanie łaskawe wyrazy wbiły się głęboko w nasze serca, podniosą nas i dozwolą znieść z honorem smutny nasz los. Równocześnie proszę najpokorniej o doniesienie Jego cesarskiej Mości, że wróg, począwszy od 20 marca godz. 6 po południu aż do 21 marca godz. 3 rano atakował front północno zachodni, potem północno wschodni, w końcu zaś także części frontu wschodniego, że jednakże wszystkie te ataki zostały odparte.

Kusmanek, gen. piechoty.

Na to nadeszła do Przemyśla dnia 22 marca następująca depesza z kancelaryi wojskowej cesarza:

Pospieszyłem donieść Jego cesarskiej Mości o treści depeszy z 21 marca. Jego cesarska Mość dziękuje najłaskawiej w szczególnie łaskawem uznaniu za niesłabnącą wytrwałość, jaką komendant i załoga Przemyśla w dniu 20 i 21 marca odparli skutecznie kilka ataków na fronty twierdzy. Waleczni nad Sanem dzierżą wysoko niesplamioną tarczę honoru broni austro-węgierskiej, i to napełnia niewygasłą wdzięcznością tak gorąco czujące dla siły zbrojnej serce Jego cesarskiej Mości.

Podp.: **Bolfras,** generał piechoty.

Walki w Karpatach.

Budapeszt, 10 kwietnia.

»Magyarorszag« donosi pod datą 8 bm.:

Dziś szaleją na całym zachodnim i wschodnim froncie karpackim **zapamiętałe walki.** Rosyanie natarli na nowo mimo **ostatnich strat.** Powyżej **Bardyowa,** w okolicy **Zborowa, toczy się gwałtowna walka artyleryjska,** po której następnie idą **szturmy.** Rosyanie otrzymali nowe **posiłki,** które bezzwłocznie wysyłają w ogień. Wszelkiemi siłami dążą oni obecnie do przesunięcia wojsk swych, wysuniętych w Galicyę zachodnią, ku zachodniej granicy żupaństwa szaryskiego, celem zdobycia możności zaatakowania od flanki stanowiska naszego w dolinie Makowicy. Usiłowanie to zostało jednak udaremnione przez nasze wojska.

W żupaństwie **ziemieńskiem,** po obu stronach **Laborczy,** w północno-wschodniej części doliny stropkowskiej, jakoteż na wschód od Harboku i w okolicy Cirokabeli ataki idą ze zmiennem szczęściem, to z naszej strony, to z rosyjskiej. **Z powodu wązkości doliny przewaga liczebna Rosyan nie może odegrać roli.** Wojska niemieckie i nasze odpierają rosyjskie ataki.

Powyżej **Użoku** oraz w odcinku, ciągnącym się aż do dolin ziemieńskich, mimo ciężkich strat natarli Rosyanie we środę również. Stoki galicyjskie góry **Opołonek** i sąsiednich tworzą znakomite pozycye obronne.

Pojmani oficerowie rosyjscy opowiadają, że po stronie rosyjskiej przywiązują do walk w Karpatach **rozstrzygające znaczenie.**

Moratoryum w Królestwie Polskiem.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 10 kwietnia.

Moratoryum w prowincyach polskich zostało przedłużone o dalszych 5 miesięcy.

Brak węgla w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 10 kwietnia.

Naczelnik miasta wydał obwieszczenie, iż z dniem 3 kwietnia starego stylu wieczorem kolej miejska w Petersburgu z powodu braku węgla będzie musiała wstrzymać ruch. Minister kolei przyrzekł wprawdzie dostarczenie 100 tysięcy pudów węgla, te jednakże wystarczą tylko na 7 dni, poczem ruch na nowo będzie musiał być wstrzymany. Zakład wodociągowy ma tylko węgle do początku maja, a szpitale do czerwca.

Panuje tutaj przekonanie, że dowóz węgla w przyszłości będzie jeszcze trudniejszy i polepszenia stosunków nie można się spodziewać.

W niewoli niemieckiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 10 kwietnia.

(Biuro Wolffa). Dnia 1 kwietnia br. znajdowało się w niewoli niemieckiej:

Francuzów: Oficerów i innych w randze oficerów osób 3.868, żołnierzy 238.496.

Rosyan: Oficerów i innych w randze oficerów osób 5.140, żołnierzy 504.210.

Belgijczyków: Oficerów i innych w randze oficerów osób 647, żołnierzy 39.620.

Anglików: Oficerów i innych w randze oficerów osób 520, żołnierzy 20.207.

Razem 812.708 ludzi.

Blokada Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 10 kwietnia.

Biuro Reutera donosi z Grinsby:

Parowiec rybacki »Zarina« wyleciał na morzu Północnem w powietrze. Nie wiadomo, czy okręt najechał na minę czy też został storpedowany.

Straty w ubiegłym tygodniu.

Londyn, 10 kwietnia.

Admiralicya angielska donosi:

W ubiegłym tygodniu zostało przez łodzie podwodne niemieckie zatopionych pięć angielskich okrętów handlowych, ogółem pojemności 7900 ton, przyczem nie wliczono pięciu małych okrętów o ogólnej pojemności 900 ton. W tymże tygodniu przyjechało i opuściło porty angielskie mimo świąt, 1234 parowców.

Roszczenia rosyjskie do Konstantynopola.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 10 kwietnia.

»Riecz«, nawiązując do artykułu »Russk. Wiedomosti« zajmuje się sprawą Dardanelów i wywodzi, że Rosya nie może w żaden sposób zgodzić się na neutralizacyę Dardaneli, jak to proponowała prasa angielska i francuska. — Ani samo zniesienie fortyfikacyj, ani też posiadanie tylko Bosforu nie odpowiada interesom Rosyi. Dla Rosyi koniecznem jest zupełne, nieograniczone zajęcie Konstantynopola. Pozostawienie Konstantynopola innemu państwu, jak np. Grecyi lub Bułgaryi, jest absolutnie niemożliwe. Posiadanie Konstantynopola da Rosyi szeroką drogę do stanowiska światowego. Rosya może Konstantynopol ogłosić za port wolny i dopuścić do różnych ułatwień handlowych, w szczególności dla Rumunii, ale zresztą Rosya pod żadnym warunkiem nie może się zrzec wyłącznego posiadania Konstantynopola.

Francuski korpus ekspedycyjny w Egipcie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 10 kwietnia.

Ag. Havasa ogłasza następującą notę:

Korpus ekspedycyjny dla Wschodu, który był pod wodzą generała d'Amade skoncentrowany w Bizercie, by tam uzupełnić swą organizacyę, dokonał przejazdu do Małej Azyi wśród najkorzystniejszych warunków i od 5 marca stał w pogotowiu, aby poprzeć operacye floty sprzymierzonej i angielski korpus ekspedycyjny. Tymczasem stało się koniecznem nie przedłużać pobytu wojsk na pokładzie okrętów transportowych i dlatego przyjęto gościnność, ofiarowaną im w Egipcie. Francuskie siły zbrojne wysadzono na ląd w Aleksandryi i umieszczono w Ramle w pobliżu tego portu. Tam uzupełniają one swą organizacyę i mogą każdej chwili udać się, gdzie ich interwencya byłaby konieczną.

W sprawie neutralnego handlu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 10 kwietnia.

Dzienniki reprodukują doniesienie »Timesu« z Waszyngtonu, że rząd amerykański nie może przyjąć żądania angielskiego, dążącego do udaremnienia według upodobania Anglii transportu neutralnych ładunków dla portów neutralnych. Aby uniknąć dalszych dyferencyj, musi Anglia w tym punkcie ustąpić i zawrzeć kompromis, który naturalnie nie mógłby znaleźć zastosowania do wywozu niemieckiego, ale spodziewają się, że przyjdzie do jakiejś ugody w sprawie wywozu farb z Niemiec.

Nota Stanów Zjednoczonych do Francyi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 10 kwietnia.

Agencya Havasa donosi:

Ambasador Stanów Zjednoczonych otrzymał wezwanie od swego rządu, aby wręczył francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych notę z zawiadomieniem rządu waszyngtońskiego co do znanego okólnika francuskiego z dnia 13 marca o handlu z Niemcami.

Konflikt chińsko-japoński.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Tokio, 10 kwietnia.

Dzienniki półurzędowe dementują stanowczo jakoby rząd amerykański zaprotestował przeciwko żądaniom Japonii w Mandżuryi. — Eskadra japońska wysłaną została do Szangaju, aby chronić Japończyków wobec ekscesów i pogromów pospólstwa chińskiego.

Poseł japoński w Pekinie zażądał od rządu energicznego wystąpienia przeciw bojkotowi towarów japońskich.

Anglia wobec żądań japońskich.

Manchester, 10 kwietnia.

»Manch. Guardian« występuje ostro przeciw żądaniom Japonii, które sprzeciwiają się sojuszowi angielsko-japońskiemu i równouprawnieniu na polu handlowem.

Hr. Okuma ciągle powtarza bajkę, iż opór Chin ma swe źródło w agitacyi niemieckiej. — Jestto lekceważeniem nas — kończy to pismo — jeżeli się nam tego rodzaju bajkę imputuje.

Modlitwa o pokój.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 10 kwietnia.

Dekret kardynała sekretarza stanu Gaspari'ego wywodzi:

Ojciec święty, przejęty życzeniem wzmożenia czci dla świętej Dziewicy, której miesiąc maj jest poświęcony, i napełniony otuchą, że dzięki wstawiennictwu Matki Boskiej, królowej pokoju, jak najrychlej uda się osiągnąć koniec obecnej pełnej smutku wojny, zarządził, aby w całym świecie katolickim podczas nabożeństwa majowego odmawiano ułożoną przez Niego modlitwę na intencyę pokoju, z czem połączony jest odpust 300-dniowy, który może każdy uzyskać, kto przynajmniej 20 razy bierze udział w odmówieniu wspomnianej modlitwy.

Rząd grecki przeciw Venizelosowi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Ateny, 10 kwietnia.

Venizelos prosił listownie króla greckiego o zaprzeczenie oświadczenia rządowego, że **król sprzeciwił się był zamiarowi Venizelosa, który chciał odstąpić Kavallę.** Król wręczył list prezydentowi ministrów, poczem **Rada ministrów uchwaliła odmówić żądaniu Venizelosa** i podtrzymać pierwotne swoje oświadczenie.

Wobec tego oświadczył Venizelos, że czuje się spowodowanym usunąć się ostatecznie z życia politycznego.

Zamach na sułtana Egiptu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kair, 10 kwietnia.

(Biuro Reutera). **Wczoraj o godz. 3 po południu wykonano zamach na sułtana,** gdy opuszczał pałac, by złożyć wizyty kilku dygnitarzom. Jeden tubylec oddał na niego strzał, który chybił. Sprawcę zamachu uwięziono.

Rzym, 10 kwietnia.

Ag. Stefani donosi z Kairu:

Zamach na sułtana został wykonany wczoraj o godz. 3½ przez młodego muzułmanina Egipcyanina, nazwiskiem Mahomet Gabil. Poddany włoski Gianotti schwycił za rękę sprawcę zamachu, wskutek czego kula chybiła.

(W grudniu 1914 r. proklamowano w Egipcie angielski protektorat. Równocześnie następca Kedywa otrzymał tytuł sułtana.

Inowacyę tę przyjęła ludność zrazu obojętnie; widocznie jednak istniało zamaskowane oburzenie przeciw narzuconemu przez Anglię sułtanowi, które znalazło obecnie wyraz w zamachu na jego życie. Przyp. red. »Now. Ref.«)

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura Koresp.

z dnia 10 kwietnia.

Odznaczenia.

Wiedeń. Cesarz nadał szefowi sanitarnemu przy trzeciej komendzie etapowej, drowi Bronisławowi Majewskiemu, odznakę honorową I. klasy Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną.

Arcyksiążę Franciszek Salwator, jako protektor Czerwonego Krzyża, w poruczonym przez cesarza zakresie działania, nadał starszemu oficyałowi obrony krajowej, Michałowi Kobelińskiemu w Samborze, srebrny medal honorowy Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną.

Zakaz sprzedaży na pniu.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministeryalne, zakazujące i unieważniające wszelkie sprzedaże z góry pszenicy, żyta i innych gatunków zboża ze zbiorów w r. 1915.

Zgon uczonego.

Berlin. Jak »Berl. Ztg. am Mittag« donosi, zmarł prof. Fryderyk Loeffler, kierownik instytutu bakteryologicznego, znany odkrywca bakteryi dyfteryi.

Ochotnicy alzaccy w armii niemieckiej.

Strassburg. Przy otwarciu obrad merytorycznych w drugiej Izbie, prezydent Ryklin wygłosił przemówienie, w którem wskazał, że także znaczniejsza liczba ochotników z Alzacyi i Lotaryngii zgłosiła się do służby wojskowej. Prezydent wezwał do wytrwania do ostatniej chwili, zapewniając, że Alzatczycy walczą nietylko o honor i wolność państwa niemieckiego, ale także o przyszłość niemiecką swego kraju rodzinnego.

Mowa marszałka Goltza paszy.

Bukareszt. Przed wyjazdem wygłosił marszałek polny, Goltz pasza, przemówienie do członków kolonii niemieckiej, w której wskazał na poczucie obowiązku u każdego Niemca z osobna i na dyscyplinę, panującą w całym narodzie niemieckim, które uprawniają do pewnej nadziei, że zwycięstwo musi być po stronie niemieckiej.

Wychodźcy belgijscy we Francyi.

Paryż. »Temps« donosi, że tysiące zbiegów z Belgii w ostatnich dniach wysłano do Francyi południowej. Ogólna liczba zbiegów z Belgii we Francyi wynosi 300.000.

Brak amunicyi w Anglii.

Londyn. Dzienniki zajmują się nominacyą kupca Botha, który ma uzdrowić niezadawalniające stosunki w przemyśle wojennym. Dzienniki wyrażają się dość sceptycznie o tej nominacyi i wątpią, czy Boothowi uda się je poprawić.

»Times« czyni ostre zarzuty rządowi i ministrowi wojny Kitchenerowi z powodu niewystarczającej produkcyi amunicyi.

Opilstwo w Anglii.

Londyn. Na posiedzeniu gabinetu, które zajmowało się pijaństwem i spowodowanemi przez to trudnościami dostawy materyałów wojennych, nie powzięto ostatecznej uchwały. Jak słychać, większość gabinetu oświadczyła się za zakazem sprzedaży wina i spirytualiów, a za wyrabianiem lżejszych gatunków piwa.

W urzędach rekrutacyjnych angażuje się ludzi dla fabrykacyi przemysłu wojennego, przyjmuje się też robotników niewyćwiczonych i nie wymaga się badania lekarskiego.

Odpowiedzialny redaktor:

Michał Konopiński.

Wydawca:

Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych

Józefa Brajanowska z Brodów, obecnie Unhost, Schulgasse 66, Czechy, poszukuje **Antoniny Męcińskiej z córką Olgą** z Niżankowic obok Przemyśla i pp. **Palazków** z Dynowa, oraz **Wojciecha Dryji,** wachmistrza żandarm. z rodziną z Janowic koło Zakliczyna. 2855

Helena Tomaszek, Wiedeń, VIII., Lerchenfelderstrasse 46/33, prosi znajomych o podanie adresu **brata Franciszka Lewitowicza** z Hnilic. 2696

„Róża". Kartkę otrzymałem i o bliższy adres proszę. Obecny adres **Mączki nieznany.** Stamberger. 2865

Zofia Rosołowa z Dukli, obecnie w Prościejowie (Morawy), ulica Rozhonova nr 8, prosi o jakąkolwiek wiadomość o miejscu zamieszkania **księdza Kielara, proboszcza** z Moszczenicy koło Biecza, oraz **Anny Skwarowej,** sędziny z Niepołomic. 2861

Olga Dmytrykówna, naucz. ze Sapahowa ad Stanisławów, obecnie Zakopane, ulica Chałubińskiego, Willa Gencyana, prosi o wiadomość o **Władysławie i Maryi Mnichowskich** ze Sapahowa, **Janie i Filomenie Rozdzielskich** z Maryampola ad Stanisławów, obecnie w Woli Cieklińskiej obok Jasła, o **Eugeniuszu Dmytryku** przy szpitalu stanisławowskim, oraz o krewnych i znajomych. 2765

Franciszek Rumięga, (żandarm z posp ruszenia), niech da znać o sobie pod adresem: **Zofia Spindler,** Wiedeń, II., Volkerstr. 7, II/9. 2653-3

Ktoby miał wiadomość o **Michalinie Szajner, Franciszku i Maryi Mazur,** wachmistrzu żandarmeryi, oraz **Pawle i Apolonii Kaszowskich,** wach. żand., zechce łaskawie oznajmić pod adresem: **Józef Szajner,** Wiedeń X., Buchengasse Nr. 9, Stock IV, Tür 9, Stiege V. 2794-3

Władysław Wierzbicki, profesor z Tarnowa, nadpor., Baden obok Wiednia, Breyerstr. 7, Sanatoryum, prosi o wiadomości o **żonie Maryi** i rodzicach **A. Wójcickich,** którzy pozostali w Tarnowie. 2813-5

Ktoby wiedział o miejscu pobytu p. **Bogusi Ziębianki** ze Sambora, która w ostatnim czasie mieszkała we Lwowie w domkach kolejowych przy ul. Gródeckiej, jakoteż o p. **Jadwidze Mańskiej,** nauczycielce z Czyżek koło Sambora, ostatnio w Brzeskach u hr. Łosiów, zechce łaskawie donieść pod adresem S. Krupińska, Wiedeń, XVII., Rötzergasse 24. 2811-2

†

Dr Gustaw Roszkowski

Radca dworu, Profesor Uniwersytetu we Lwowie, b. poseł do Rady państwa, kawaler Orderu Żelaznej Korony III. klasy

po długiej i ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 7 kwietnia b. r. we Wiedniu w 68 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się z domu żałoby VIII., Buchfeldgasse 9, na cmentarz centralny, dnia 10 kwietnia b. r., o godz. 3 popoł.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się w poniedziałek, dnia 12 kwietnia b. r., o godz. 8 rano w kościele parafialnym VIII. Piaristengasse.

Oddzielne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Poszukiwanie zaginionych.

Mirzyński, Lipnik k. Białej, ul. Hałcnowska 540, u p. Tarnawy, prosi o adres p. **M. Urbańskiego** z Haczowa. 2857 1 3

Pachulski Hipolit, Gradačac, Bośnia, poszukuje brata **Józefa Pachulskiego,** jednorocznego ochotnika przy 20 pułku obrony krajowej. 2812 1 5

P. Tadeusza Malickiego prosi matka **Tadeusza Pelca,** nauczyciela, o doniesienie jej, co się stało z jej synem, pod adresem **Jadwiga Pelcowa** w Hasendorf bei Leibnitz, Steiermark. 2810 1 3

Adam Kulczycki, listonosz z Kamionki Strumiłowej, obecnie Judenburg, Styrya, Rekonvalesc.-Abt. Nr 35, poszukuje swej żony **Antoniny,** matki jej **Elżbiety z Bezów Kozłowskiej,** wdowy (obie z Kamionki Strumiłowej), nadto p. **Józefa Beza** ze Lwowa, pocztmistrza z Kamionki Strumiłowej **Felicyana Kantera,** oficyała **Jakóba Kirschnera,** oficyantki p. **Zofii Frankówny** i **Izydora Cieśnickiego** ze sądu w Kamionce Strumiłowej. 2808

Marya Baumgartnerowa z Monasterzysk, obecnie Wien, II., Taborstrasse 76, Tür 23, poszukuje brata **Adama Hartlieba,** jednorocznego ochotnika rezerw. 36 pułku obrony krajowej z Kołomyi, i prosi kolegów, którzy z nim walczyli w sierpniu o wiadomość, oraz **Włodzimierza Nawrockiego,** lat 17, który z Legionu wschodniego wstąpił do wojska, jako sanitet. 2763 1 2

Karol Tabakiernik, legionista, Unit. Kolleg. Res.-Spital. Nr 3, Kolozsvár, Węgry, poszukuje swego ojca **Antoniego Tabakiernika,** kolejarza z Brodów. 2847 1 2

Eustachy Męciński, kier. szkoły z Bukowej ad Sambor, poszukuje żony **Heleny** z 5 dzieci, rodziców i krewnych. Zgłoszenia: Marcelina Jankiewicz, Wien, IV., Schönburgstrasse 26/16. 2852

Włodzimierz Zamoszczak z Brzozowa poszukuje swej żony **Maryi** z domu **Kudianki,** o której nie ma wiadomości od 5 miesięcy. Wiadomości prosi przesłać pod adresem: Józef Wojtycki, Wiedeń, I., Augustinerstrasse 12, 3/22, za adres dam 10 K. 2621 2 2

Stanisław Firmhoffer, egzekutor podat. z Gródka Jagiell., obecnie przy c. i k. Komendzie okręgowej (k. u. k. Kreiskommando, Feldpost Nr 93), prosi o jakąkolwiek wiadomość o swym bracie **Karolu,** tudzież o **Janie i Maryi Ozalów** ze Lwowa. 2774 3 5

Rudolf Hajnos, naucz. z Brzeżan, obecnie w Krakowie, Półwsie Zwierzynieckie, ul. Flisacka l. 26, Miejski Zakład wychowawczy, poszukuje sióstr **ks. Stanisława Kostułowskiego,** proboszcza z Buszcza, **Jadzi i Pauliny.** 2776 4 4

Popiel Rudolf, ranny podof. Legionów, z Tarnopola, obecnie Kraków (Festungsspital Nr 4, Abteilung I A), poszukuje swoich krewnych i znajomych. 2824 2 3

Floryan Jakóbczak, Berno, Res.-Spital, Chir. Abt. D, Höhere Töchterschule, prosi o podanie adresu szpitala, w którym leży ranny **Franciszek Jakóbczak,** jedn. och. 17 p. obr. kraj., również o adres **ks. wikarego Stanisława Jakóbczaka** z Komarna i i rodziców z Dobrzechowa ad Strzyżów. 2819 1 3

Jan Józwiszyn, obecnie k. k. Garn.-Spital Nr 1, Abteil. V, Zimmer 250, Wiedeń, poszukuje żony, rodziców i znajomych z Zapałowa, pow. Cieszanów. 2845 1 2

Jan Gębski, obecnie Rekonvalescenten-Abteilung, Dworzec (Hof), Morawy, poszukuje żony z trojgiem dzieci, która 1 listopada 1914 r. przebywała w Tarnowie, oraz krewnych. 2846 1 2

Michał Raczyński, Not-Res.-Spital, Bürgerschule, Zimmer II, Bad Ischl, poszukuje brata i znajomych. 2843 1 2

Józef Leszczyński, legionista ze Stanisławowa, obecnie w szpitalu w Kętach, pod adresem: Józefa Krzywiecka, Kęty, ul. Królewska 123, poszukuje rodziców i krewnych. 2851

Romanczyszyn Grzegorz z Mużyłowic, pow. Jaworów, obecnie chory w szpitalu w Gries bei Bozen, willa Wenter, poszukuje żony **Jewki** z 4 dzieci i matki. 2854

Jan Kurgan, obecnie Bad Ischl, Not-Res.-Spital, Bürgerschule, Zimmer Nr 2, poszukuje **Stanisława Kurgana** i krewnych, oraz znajomych z powiatu mieleckiego. 2862

Leg. Morawiec Józef, poczta polowa 355, poszukuje swoich rodziców **Michała i Maryi Morawców** z Bolesławia (Dąbrowa) i brata **Dra Stanisława Morawca.** 2837 2 2

Michalina Lewków, Gross-Wisternitz koło Ołomuńca, Morawy, poszukuje braci **Emiliana Czechowskiego,** legionisty 3 pułku i **Jana Czechowskiego,** kaprala z L.-I.-R. 19, IV Marsch-Baon, 2 Komp. 2829

Franciszek Futera, wachmistrz żandarm., Pcim koło Myślenic, poszukuje swej żony **Maryi,** która w sierpniu 1914 r. pozostawała we Lwowie — jak również proszę tego Pana, który w listopadzie 1914 r. koło Bochni chciał uwiadomić mnie o losie mej żony, o jakąkolwiek wiadomość. Wydatki stąd powstałe wynagrodzę. 2717 4 4

Franciszek Kowalski, legionista ze Stanisławowa, poczta polowa 118, prosi o adres rodziców. 2838 3 2

Stefan Świdłowski ze Sambora, obecnie Rekonvalescentenabt., Weiz (Styrya), poszukuje matki **Joanny,** siostry **Sabiny Świdłowskich** i wuja **Wincentego Skoticzkiego.** 2833

Niuśka Hołowata z Ciężkowic niechaj poda swój adres do Administracyi „Nowej Reformy" pod **2807.** — **Stefa.** 2807 2 2

Michał Michułka Feldpost 12, prosi o podanie pobytu braci **Stefana i Tomasza,** rodem z Andryanowa, powiat Rudki. 2721 3 3

Poszukuje się inteligentnej służącej, ewentualnie panienki do 3-letniego dziecka, za skromnem wynagrodzeniem. Pożądana znajomość gotowania. Skowrońska, żona sędziego, Wels. Dr Schauerstrasse Nr 34, II, Ob. Oest. 2762 3 3

L. 2930 2756 2 3

Obwieszczenie.

W ostatnich czasach doprowadzono na stajnie straźnicy pożarnej w Podgórzu **2 zabłąkane w mieście Podgórzu konie.**

Niniejszem wzywa się osoby interesowane, by się jak najprędzej po odbiór rzeczonych koni w godzinach urzędowych w Magistracie m. Podgórza zgłosiły, gdzie po wykazaniu praw własności i zwrocie kosztów utrzymania, konie prawnym właścicielom wydane zostaną.

Z Magistratu m. Podgórza.

Podgórze, dnia 2 kwietnia 1915.

Pomocnik handlowy
z działu korzenno-śniadankowego, z egzaminem rach. państw., piszący na maszynie, poszukuje posady pomocnika, bufetowca, magazyniera, inkasenta lub tym pod. zajęcia w Krakowie lub na prowincyi. Zgłoszenia pod **E. B.** przyjmuje Adm. „N. Reformy". 2827 2 3

Zdolny kopista i retuszer
za dobrem wynagrodzeniem znajdzie natychmiast zajęcie w zakładzie fotograficznym **„Kordyan",** Stradom 15. 2826

Poszukuje się zaraz
asystenta
lub starszego aspiranta do apteki w Galicyi wschodniej. Zgłoszenia z podaniem warunków: Juliusz Nowicki, Györ, Ungarn, Czesgzogergelygasse Nr 21. 2809 1 3

Apteka
obwodowa w Nowym Sączu poszukuje **magistra farmacyi** zaraz. 2842 1 3

Panna
potrzebna do sklepu, jako ekspedyentka. Język niemiecki konieczny. Zgłoszenia listowne pod **A. B. 64** do biura dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, Kraków, ulica Jagiellońska 7. 2858

Magister farmacyi młody (zupełnie wolny od wojska), katol., przyjmie zaraz posadę lub zastępstwo. **Aspirant** w II lub III roku (kat.), znajdzie posadę zaraz. Zgłoszenia z grzeczności: Apteka Masłowskiego, Kraków, Mały Rynek. 2850 1 3

Gmina miasta Oświęcimia
potrzebuje **zaraz** egzaminowanego **maszynisty** do prowadzenia hali maszyn w rzeźni miejskiej. Posada nadana będzie prowizorycznie. Warunki przyjęcia poda Magistrat. 2860 1 3

Panna pisząca biegle na maszynie, poszukuje posady. Zgłoszenia list. pod „Zajęcie" przyjmuje Administr. „N. Reformy" 2804 2 2

Nauczyciel szuka jakiegokolwiek zajęcia bankowego, fabrycznego, handlowego. Kaucya, praktyka biurowo-kasowa. Kowal, Seefeld, p. Seefeld-Gross Kadolz. 2830

Mężczyzna samotny poszukuje gospodyni domu, w średnim wieku, znającej się dobrze na kuchni. Zgłoszenia pod adresem Ludwik Męciński poste rest. Kraków dworzec. 2800 2 2

Panna
z ukończoną Akademią handlową i dwuletnią praktyką w instytucyi finansowej poszukuje odpowiedniej posady biurowej. — Zgłoszenia pod **Z. S.** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 1882 19 0

Seminarzystka
z III kursu przyjmie lekcye. **H. M.,** Groble 7, parter, na lewo. 2528 9 0

Przewodnik adresowy.

Adresy instytucyj legionowych w Wiedniu.

Naczelny Komitet Narodowy: I. Neuthorgasse 9.

Komisaryat wiedeński N. K. N.: I. Kaerntnerstrasse 31, hotel Erzherzog Karl, drzwi 44.

Komisaryat wojskowy wiedeński N. K. N. i Komenda placu: IV. Alleegasse 44, od godziny 12 — 1 i od 6 — 7 wieczorem.

Intendantura Legionów: IV Ploesselgasse 6, od godziny 10 — 12 i od 3 — 5 po południu, z wyjątkiem świąt i niedziel.

Biuro Samarytanina polskiego: I. Wallnerstrasse 1.

Ekspozytura N. K. N. w Krakowie: Rynek, l. 22, I p.

Adresy władz galicyjskich.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — **Biała.**

Sąd krajowy wyższy (krakowski) — **Ołomuniec.**

Dyrekcya kolei państwowych (krakowska) — **w Żywcu, lwowska** — **w Bernie, stanisławowska** — **w Hranicach.**

Dyrekcya poczt i telegrafów — **Biała.**

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — **Ołomuniec.**

Instytucye.

Rektorat uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5, od godziny pół do 9 do pół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I piętro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 7, I piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu we Lwowie: I, Am Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie »Wiener Bankverein«: I. Schottengasse 6.

Krakowska filia »Ustředni banka českých spořitelen«: I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8 — 10.

Kasa oszczędności m. Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Instytucye dla wychodźców.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę, b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10 — 12 i od 3 — 6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12 — 1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 — 10 i od 3 — 6 (herbata z mlekiem i bułka 10 hal., kawa z mlekiem i bułka 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. »Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: VIII. Josefstaedterstrasse 79, od 12 — 3 po południu.

Gospoda Legionistów: IV. Luisegasse 22, I piętro, cały dzień otwarta.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX. Berggasse 17, od 9 — 1 i 2 — 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielstwa: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12 — 1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzysz. »Ognisko«).

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II piętro, drzwi 7, od 9 — 1 i od 1 — 6 po połud.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz dr Żeleński, I. Schauflergasse 2, III p.

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. dr Lewicki, VIII. Alserstrasse 21, mezzan.

III. Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomowanych: przewod. wicesekretarz dr Zalewski, IX. Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Falat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. dr Solański i praktykant konc. dr Cassda, I. Schwarzenbergplatz.

Stowarzyszenia polskie w Wiedniu.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie »Ognisko« w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne »Ogniska«: XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie »Strzecha«: I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości).

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic »Ojczyzna«: III. Untere Viaductgasse 33.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońsk

Rządca drukarni L. K. Górski